

**Poznań, 12 listopada.** Warszawski urząd Dziennik Powszechny ogłosił temi czasy, jak wiadomo, dwa projekta do ustaw w przedmiocie dwóch arcywzajemnych jeśli nie najżywniejszych kwestyi wewnętrznej życia Królestwa kongresowego: kwestyi stosunków włościańskich i kwestyi wychowania publicznego. Oba te projekta zostały przez zastępcę namiestnika, generała Suchozanieta, skonfiskowane na pocztę, w skutek czego nie rozeszły się one wszędzie. Projekt do prawa o oczyszczaniu z urzędu, doszedł mimo to rąk naszych, ale projektu edukacyjnego dostać jszcześnie nie mogli; wiadomość więc naszą o jego treści, nie z niego samego, ale z postronnych opowieści dziennikarskich lub prywatnych, czerpiemy.

Projekt do prawa o oczyszczaniu z urzędu, lubo nie zabiera się wcale do radykalnego załatwienia kwestyi włościańskiej, bo milczy jeszcze o skupie czynszu, w ciasnym jednak obrębie jaki sobie zakresił, mógłby sprowadzić wiele dobrego i przyczynić się do rozjaśnienia zamąconych stosunków włościańskich w Królestwie... gdyby, naprzód został prawem... i gdyby, powtóre, to prawo Moskale wykonać, lub pozwolić na jego wykonanie chcieli. Toż samo mniej więcej, z mocniejszym tylko jeszcze przyciskiem, da się powiedzieć o projekcie reorganizacji wychowania publicznego. Ponieważ jednak od projektu do ustawy bardzo jeszcze daleko w obecnych stosunkach, a od wydania prawa do sumiennego onegoż wykonania jeszcze dalej nietylko dzisiaj ale po wsze czasy pod rządem i systemem rosyjskim, u którego wszystkie prawa, a mianowicie prawa dla polskich krajów, są tylko narzędziem do zdzierstw i szyskań, ze strony wojskowej i cywilnej biurokracji rosyjskiej, blizkiem dla świata, pajęczyną, w której mucha niekiedy się uwikła, ale którą bąk zawsze przebija bezkarnie: w takim więc stanie rzeczy, piękne owe projekta innego dla kraju nie mają znaczenia nad to, iż pokazują, co margrabia Wielopolski w tych materyach radby zrobić, albo co by rad żeby uchodziło za wyraz jego zamiarów w tym względzie. Innego znaczenia, powtarzamy, projekta te dla Królestwa w tej chwili mieć nie mogą. Dopóki nad nieszczęsnym tym krajem przewodzi i pastwią się rząd, system i plemie, które są jego dawnymi, zaciętymi i systematycznymi wrogami, dopóki nadobrowolną byłoby złudą przypuszczać, aby ten rząd, ten system i to plemie na coś takiego przyzwoliły, co rzeczywiście dobro i siłę kraju sprowadzićby mogło. Jeśli owe projekta znajdują więc u nich zatwierdzenie, to z pewnością raczej dla tego, iżby paradowały przed światem, jako dowód mądrych, względnych i dobroliwych rządów rosyjskich nad Polską, niż dla tego, iżby w sumienne wejście miały wykonanie. Zeby jakakolwiek pisana ustawa była w Królestwie czemś więcej jak czczą tylko igraszką, do tego potrzeba przede wszystkim uchylecia tego Królestwa z pod systemu rządów moskiewskich, któremu od lat tylu ulega.

Po takim zastrzeżeniu co do wagi i donośności rzeczonych dwóch projektów, przystępuję do krótkiego streszczenia ich osnowy.

Przepisy projektu do prawa o oczyszczaniu z urzędu, oparte są głównie na zasadach wskazanych w tej mierze w ukazie cesarskim z roku 1846 oraz w rozporządzeniach rady administracyjnej Królestwa z r. 1858, z zastosowaniem wszelako zmian, jakie się koniecznymi okazały w skutek ukazu z d. 16 maja r. b., zaprowadzającego delegacje powiatowe. Uzupełnienia potrzebne, oraz przepisy co do klasyfikacji gruntów, co do separacji i ustanowienia czynszu, czerpano po większej części z instrukcji z r. 1841 do urzędowania i oczyszczania włościan w dobrach skarbowych, oraz z projektu do instrukcji względem oczyszczania wiejszego gruntu, dotąd za kontraktami czasowymi trzymanych. Z uwagi jednak, że dzierżawa wiejsza obciąża jest obowiązującym w Królestwie prawu cywilnemu francuskiemu, koniecznością zaś było oznaczyć stałe prawa, podług których aż do chwili uwłaszczenia osadników za pomocą skupu czynszów, wzajemne stosunki i obowiązki właścicieli głównych i użytkowych, urządzone być mają, zamieszczono w projekcie osobny tytuł, prawidła te obejmujący. Zaprojektowane pod tym względem przepisy, są albo powtórzeniem zasad przyjętych w postanowieniu rady administracyjnej 1858 r., albo uzupełnione z prawa powszechnego pruskiego, które pomocniczo stosowane było dotąd przez sądy co do dzierżaw wiejszych, jako po największej części w czasach i pod prawem pruskim powstałych. Władze przeznaczone do prowadzenia czynności oczyszczania z urzędu, zaprojektowane są odpowiednio do ustawy o radach powiatowych, która członków do delegacji czynszowych z łona tychże rad wybierać nakazała. W celu przyspieszenia czynności tych władz i w celu zapewnienia stronom interesowanym wymiaru sprawiedliwości w sposób nie kosztowny, bezstronny i skuteczny, projekt wskazuje, że w każdym powiecie delegacja czynszowa ostatecznie decydującą będzie spory na gruncie wyikłe, a przez komisyję czynszową w pierwszej instancji rozpoznane. Decyzje ostateczne, dodaniem im klauzuli egzekucyjnej przez prezesów trybunału, będą miały siłę wykonawczą wyroków sądowych w ostatniej instancji. Dla zapewnienia rolnikom najmniej oświeconym, należytej opieki i pomocy, oraz dla przestrzegania całości przestrzeni gruntów włościańskich w myśl

ukazu z roku 1846, zastrzeżono w projekcie, że do składu tak komisji czynszowych, jako i delegacji, wchodzić będzie z urzędu z głosem stanowczym urzędnik ekonomiczny przez komisję rządową spraw wewnętrznych zamianowany, a to pod nieważnością decyzji zapadłych wbrew temu przepisowi. Od deryzy tak ustawionych władz czynszowych nie będzie już wprawdzie porządkowego odwołania do wyższej instancji, bo te władze rozstrzygają ostatecznie, wolno jednak ma być przeciwko owym ostatecznym decyzjom znosić skargi rekursowe do rady stanu w przypadku niezachowania form przepisanych albo też zamieszczenia w decyzjach, warunków niezgodnych z zasadami prawa. Rada stanu może uchylić zaskarżony wyrok i nakazać téjże saméj lub zmienionej delegacji powiatowej, wydanie powtórnej decyzji.

Zwracając się do ogłoszonej w dodatku do Dziennika Powszechnego a przez Suchozanieta skonfiskowanej reformy szkół, nadmieniamy naprzód, że margrabia Wielopolski podał w rodzaju wstępnego artykułiku, historią powstania tego projektu. Wpomniałszy, że upoważniony przez cesarza do przygotowania reformy szkół w Królestwie, wezwał był jeszcze w maju r. b. różnych dyrektorów szkolnych oraz pedagogów do udzielenia postrzeżeń i uwag swoich w tej mierze, powiada: „Nadsyłane od 19 czerwca do 22 sierpnia r. b. po części obszerne memoriały w liczbie 38-uu, co do rozmaitych gałęzi wychowania publicznego, starannemu rozbirowi podane zostały, a po obmyśleniu zarysów nowego planu, spisanie projektu ogólnej ustawy na wskazanych przez dyrektora głównego zasadach opartej, powierzone było co do zakładów naukowych niższych i średnich, oraz co do Szkoły Głównej, radcy stanu Korzeniowskiemu, a co do zakładów specjalnych, mianowicie technicznych i agronomicznych, dyrektorowi instytutu w Marymońcu Przyszańskiemu, którzy przy opracowaniu rozmaitych części ogólnego planu, z osobami specjalne wiadomości posiadającymi, znosili się. Przez nich wypracowane projekta w jedną całość połączone, nowéj rewizji, przemianom i uzupełnieniom uległy. Przygotowana ustawa jest owocem tych prac, podjętych dla wyświecenia teraźniejszego stanu edukacji publicznej, trzydziestoletnich przeszło skutków dotychczasowej organizacji szkół, niemniej następstw niedostatku wszelkich wyższych zakładów; prac, podjętych zarazem dla obmyślenia środków zaradczych przeciwko złemu i dla wykazania, jaka reforma byłaby w tym celu potrzebna. Według projektu, przekształcenie wszystkich teraźniejszych zakładów naukowych i utworzenie wielu nowych, średnich i wyższych, a mianowicie Szkoły Głównej, nieobciąża skarbu publicznego żadnym nowym wydatkiem, cwszem mieści się w obrębie teraźniejszych budżetowych przewidzeń, żaden więc zład nowy ciężar na kraj nie spada. Tém łatwiej więc i tém chętniej zapewne, jeżeli projekt ten najżywniejszą sankcją uzyska, poniesie kraj, dla opędzenia niezbędnej potrzeby elementarnej, od dawna oczekiwanego wychowania ludu, ogólny mało uciążliwy podatek, w ustawie projektowany.“

W końcu usprawiedliwia margrabia Wielopolski raz jeszcze ogłoszenie swego projektu, powiadając, że jak już w Dzienniku podane zostały poprzednio, w znacznej części, różne owe memoriały do wiadomości publicznej, podobnież podaje się dziś do téjże wiadomości projekt niniejszy, tém więcej że dla krótkości czasu nie mógł on być jeszcze wniesionym pod rozpoznanie rady wychowania. Przypominamy, że połączenie ostatniego argumentu z założeniem za pomocą przysłowka „tém więcej,“ nie zupełnie nam jasne co do zawartej w nim myśli. Zdawałoby się, że margrabia chce powiedzieć, iż ponieważ projekt nie mógł przyjść jeszcze pod rozpoznanie rady wychowania, poddaje on go więc dla tego pod rozbiór opinii publicznej.

Co do samegoż planu reorganizacji szkół i zakładów wychowania publicznego w Królestwie, projektuje margrabia Wielopolski, aby były założone: uniwersytet w Warszawie pod nazwiskiem Szkoły Głównej o czterech wydziałach: medyczno-chirurgicznym, prawa i administracji, matematyczno-fizycznym i filologiczno-historycznym; 13 gimnazyów siedmio-klasowych w Warszawie i znaczniejszych miastach; jedno liceum ośmioklasowe w Lublinie; instytut politechniczny i rolniczo-lesny w Puławach; szkoły powiatowe we wszystkich miastach Królestwa i to trojakiemu rodzaju: ogólne, pedagogiczne i specjalne czyli techniczne; nakoniec szkoły początkowe prywatne i szkoły elementarne rządowe i gminne, żeńskie i żeńskie, tak rozszerzone, iżby kiedyś w każdej gminie była szkoła elementarna; projektuje nadto zniesienie instytutu wychowania panien w Puławach, a natomiast rozszerzenie zakładu naukowego wyższego żeńskiego w Warszawie. Wykład w języku we wszelkich szkołach elementarnych, średnich i wyższych, bez żadnego ograniczenia ma być, według tego projektu, język polski. Projekt ten jednak pozostawia dawny przepis ścieśniający wolność nauczania, gdyż nikt nie może uczyć, kto niema świadectw kwalifikacyjnych od rządowych władz wychowania wydanych.

W szczególności co do szkół elementarnych, daje projekt właścicielom ziemskim i duchowieństwu wolność tymczasowego zakładania szkółek, dopóki rząd nie znajdzie się w możności opatrzenia wszystkich gmin szkołkami, (co zapewne nie tak prędko nastąpiło, zważywszy, że

Muchanow w saméj tylko gubernii warszawskiej blisko 300 szkółek elementarnych ostatnimi laty pod różnemi pozorami skasował). Dalej zarząd i dozór nad temi szkołkami ma być uproszczony i zlokalizowany, (dotąd bowiem przerywano nieraz naukę na wiele tygodni, z powodu obszernej i długiej korespondencji urzędowej o reparacyę pieca w izbie szkolnej). Główną innowacyją jest wyrzucenie przymus szkolny. Szkołki elementarne rozpadają się na jednoklasowe po wsiach, i na dwuklasowe po większych miastach. W ewangelickich szkołkach elementarnych może być język niemiecki, na żądanie ludności, przedmiotem nauki, przy nauce zaś religii także językiem wykładowym.

Co do gimnazyów, znoszą się ograniczenia w przyjmowaniu uczniów, płynące ze stanu lub wyznania tych uczaiów; dalej greczyzna, od lat 30 blisko w gimnazyach polskich zarzucona, wraca do planu nauk. Roczna opłata w gimnazyach i liceum ma wynosić 15 rubli, w szkołach zaś powiatowych 8 rubli.

Co do Szkoły Głównej, nie będzie ona nosiła nazwy uniwersytetu, dla tego że fakultet teologiczny pozostanie od niej odłączony pod dotychczasową formą Akademii Duchownej. Zarząd zewnętrzny téj Szkoły Głównej przez rektora, dziekanów, sędziego uniwersyteckiego itd, odpowiada mniej więcej urzędowi uniwersytetów niemieckich; natomiast samodzielność uczniów w wyborze prelekcji bardzo jest ograniczona, a nad postępek ich w naukach czuwają drobiazgowo półroczne i roczne egzamina. Ze Szkołą Główną połączony ma być alumnat dla seminarzystów poświęcających się wyższemu zawodowi nauczycielskiemu. Opłata półroczna w téj Szkole wynosi 10 rubli. Munkury dla studentów są zniesione.

Oto główne zarysy ogłoszonego przez margrabie Wielopolskiego, projektu reorganizacji szkolnej.

N. Pan raczył nadać rzeczywistemu radcy legacyjnemu Thereminowi, radcy referującemu w ministerstwie spraw zagranicznych, królewski order koronny trzeciej klasy.

Berlin, 11 listopada. Król, królowa, księżę następcy tronu i księżę Karól wyjechali dziś z rana do Wrocławia; księżna następczyni tronu lubo już prawie zupełnie do zdrowia przyszła, pozostała w Berlinie. Przedwzorem przybyła tu w. księżna rosyjska Helena, a zabawiwszy dwa dni udała się w dalszą podróż do Petersburga.

Zapowiedziany organ frakcji Vinkego zacznie wychodzić z dniem 1 stycznia r. p. pod tytułem: „Allgemeine Berliner Ztg.“ u Gaertnera. Główną redakcyę téj gazety przyjął Julian Schmidt. Stronictwo postępowe zapowiedziało również nowy organ, którego redaktorem ma zostać literat Streckfuss.

Księżę Hohenzollern wyjechał już z Berlina, udając się, jak wiadomo, celem poratowania nadwątłego zdrowia na kilkumiesięczny pobyt do południowej Francji. W jego nieobecności przewodniczyć będzie w radzie ministrów minister stanu Anerswald.

Komitet wyborczy stronictwa krzyżowego postawił na liście kandydatów na posłów pomiędzy innymi i ministrów Roona i hr. Bernstorffa.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 października \*). W ostatnim liście do niostem wam o wzięciu do dwóch tysięcy osób z kościoła ś. Jana. Prowadzono ich w partytach po pięćdziesiąciu, pod silnym konwojem piechoty, a nadto jeszcze otoczeni byliśmy kozakami. W drodze żołdacy nie żałowały szturchaćów kolbami i ruskich dowcipów. Przyprawiawszy tak wielką ilość do cytadeli, nie mieli nawet miejsca do pomieszczenia swych jeńców, tak że do dwie godziny na placu ich trzymano, zanim wprowadzono do obszernych sal. Możecie sobie łatwo wystawić, jak każdy kontent był, że już przynajmniej pod dach się dostał, bo wszyscy byli w lekkim ubraniu, i od dwudziestu czterech godzin nie w ustach nie mieli. Kilku rannych, prawie niesionych w drodze, zaraz zemdało. Wzięto ich do lazaretu. Między nimi był niejaki Gibr, mający dwie dziury w głowie, tak głębokie, że prawie mózg mu widać było. Nie długo po wprowadzeniu, weszło kilku generałów moskiewskich wraz z liczną świtą. Generał Łowszyn, komendant cytadeli, w te słowa się odezwał: „Wicie że stan wojenny w Warszawie był ogłoszony, zatem stosownie do jego przepisów sądem będziecie. Trzeba więc będzie wszystkich podzielić na trzy oddziały: pierwszy na powieszenie, drugi na rozstrzelanie, a trzeci w żołdacy.“ To wypowiedziawszy, poszedł do następnych sal, wyrok swój ogłaszać.

Za wielką pobożnością oficerów, pozwolili za pieniądze posłać po kilka bochenków chleba żołnierskiego. W jednej chwili rozerwano go, bo niektórzy z głodu omdlewali. Około południa weszło do sali jakiś pułkownik ze świtą. Ustawili się u niego w kilka rzędów, wybierał starców i młodych chłopców, nadto obtaganych i brudnych, których do wy-

\*) List ten mocno jest spóźniony, z powodu bardzo utrudnionych komunikacji z Królestwem. Powtarzamy z niego niektóre zajeznane dotąd szczegóły, inne zaś chociaż znane, ze względu na bezpośredniość opowiadania, bo opowiadający sam siedział w cytadeli i na to co opisuje patrzył. Wiele ustępów listu, jako zawierających przestarzałe już rzeczy, opuszczamy. (Przyp. red. Dzien.)

puszczenia zakwalifikował. Pytano się jednak pierwój każdego o stan. Każdy odpowiadał co komu na myśl przyszło; i tak jeden z wyłączonych, zapytany: Kto jesteś? odpowiedział, że fabrykantem. Na powtórne zagadnienie: a jakim? z krzywą miną odpowiedział, że robi libreta do oper. Popchnięto go więc z dodatkiem: „Paszoł staryk.“ Tymczasem był to człowiek młody, którego już od kilku dni śledzono. Tym sposobem wielu których już nie dostaną, z pazurów drapieźnych się wymknęło. Około pierwszój po południu, przyniesiono obiad, który składał się z szaflika brudnego, napełnionego płynem burym. Szafliki te w pewnych odstępach na ziemi rozstawiono, z zapowiedzią, że jeden ma służyć dla piętnastu. W drugim rzędzie stały szafliki z jedzeniem podobnym do osy z tłuczonemi kartoflami, była to jednak kasza rozgotowana, nie maszczona i nie solona. W parę godzin przyszedł jakiś major z komisji śledczej. Kazawszy stanąć nam w szeregi, różne robił sortowania. Znowu jednak potem razem wszystkich połączono. Posłania żadnego nie dano, lecz obiecano słomy. Tak więc każdy zmęczony, lokował się na ziemi, jeden koło drugiego, i rękę pod głowę położywszy, zaraz zasnął. Po kilku jednak godzinach tego twardego wypoczynku, zerwano się, bo zimno zaczęło okropnie dokuczać, i tak wszyscy biegnąc, ciepłi w sobie wzbudziali. Rano około siódmej przyniesiono znowu, w tychże samych naczyńkach, polewki z kartofli, której główną bytą zaletą, że była gorąca. Później ciągle sortowano nas jak owce, a w końcu rozdzielono na stany, to jest na akademików; dalej na urzędników i artystów; wreszcie na obywateli wiejskich i miejskich, oraz rzemieślników. Po zapisaniu imienia i nazwiska każdego, oraz miejsca zamieszkania, wieku i z którego kościoła kto był wzięty, znowu segregowano i w miarę starań krewnych lub przyjaciół z miasta, kolejno wypuszczano z napomnieniem, żeby więcej nie śpiewać, i że namiestnik, na ten jeden raz tylko wolność nam przywraca.

Wiece już zapewne, że żołnierze obdzierali i tukli u Bernardynów bez różnicy płci i wieku, a dowiedziawszy się od szpiega Kwasikowskiego, że zegarki pieniądze, i kosztowności złożono w zakrystyi u księdza, szufłady odbili i wszystko zabrali, równie jak wiele z wotów kościelnych i srebrnych lichtarzy. Wszystko to co powiedziałem, słabe tylko może dać wam wyobrażenie o gwałtach popełnionych w Pańskich świątyniach na ludzie bezbronnym i modlącym się. Opisać wam zaś to co się działo na ulicach, niepodobna, bo trzeba by tysiące okropnych scen wam cytować. Z różnych punktów miasta wypuszczano pijane kozactwo, którzy batami, koźmi i dzidzi: i na przechodzących uderzali i bijąc z sobą uprowadzali.

Przytoczę wszelako kilka zdarzeń, abyście z nich mogli sądzić o reszcie. Na poczcie przybyły dwa dyliżanse z pasażerami. Widząc to kozacy wpadają na wysiadających i batami okładają. Urzędnik pocztamtu Szafranski, wraz ze służbą pocztową, chcieli stanąć w ich obronie, lecz także zbatożeni i pokaleczeni zostali. Na Miodowej ulicy szedł patrol złożony z dziesięciu municypałów. Wpadają na niego kozacy, batożą go, rozbrajają i w tryumfie do ratusza przyprowadzają. Pewien dygnitarz rosyjski, (zapewne senator Fanshave. Przep. red.) gdy zaczęto okładać go batami, woła, że jest jenerałem i wydobywa krzyż św. Jerzego i gwiazdę z pod surduta; lecz kozacy nie wierząc mu, jeszcze kilka bizunów przyłożyli. Na jego krzyk wybiegł szwajcar wypalonowany. Kozacy uznawszy go po galonach za dygnitarza, na jego wstawienie, pobitego dygnitarza prawdziwego puścili. Żołnierstwo na podwórza domów wpadało i spokojnych lokatorów katowało, jak to miało miejsce np. na ulicy Królewskiej. Głos oficerów nie już nie pomagał. Co większa, gdy jed n z nich ujął się za przechodzącym, nadjechał na to barbarzyński Chrulew, a dowiedziawszy się od żołnierzy co zaszło, zakomenderował, aby tego oficera wzięli na bagnety i gdyby nie inni oficerowie, byłby nieborski padł ofiarą rozbestwionego pijanicy. Na kobiety żołnierstwo także napadało, z żaboły odzieraną, a niektóre z sobą uprowadzało, nie zważając na krzyki i płacze. Pewną damę co miała białą tasiemką obszyty woal, kozak tak silnie uderzył batem w skronie, że przecięł arterya; umarła ona w kilka godzin, bo pomoc lekarska już zapóźno przybyła. O Angliku Mitchelu, który okropnie został zbatożony, zapewne już słyszeliście. Zastanowiwszy się nad temi gwałtami w biały dzień, w spokojnym mieście po ulicach i w kościołach czynionemi, zdaje się, że Bóg zaslepił naszych tyranów, aby pokazać całemu światu, czego od nich spodziewać się możemy. Nie dawno dwóch oficerów od zanzarmeryi naszli w nocy ze siłą zbrojną mieszkani biskupa Dekerta. Starzec przeszedł ośmdziesięcioletni, zobaczywszy koło siebie zbiorów, wyszedł z łózka i padł na ziemię prawie nie żywy. Przestraszeni siepacze uciekli, nie dopelnivszy nawet swego okrutnego posłannictwa; służba zaś ledwo wyleknionego starca do odzyskania przytomności doprowadziła. Każdej nocy podobne sceny w Warszawie się powtarzają, zgrozą mieszkańców przejmując, bo nikt nie jest pewnym, czy na niego kolej nie przyjdzie. Kara Boska już widocznie kilkanaście indywiduów wysoce postawionych dotknęła; postrach nawet między wojskiem się szerzy, a niesubordynacja ciągle wzrasta. Jeżeli ten stan dłużej potrwa, zdaje się że będziemy świadkami okropnych scen, bo tak rządzić krajem nie można.

Na prowincyi w różnych okolicach także ciągłych gwałtów się dopuszczają; obywateli ziemskich bez żadnej przyczyny aresztują i więżą, wieśniaków na panów podmawiają przez rozesłanych agentów. Tak np. w tych dniach w okolicy Częstochowy zebrało się kilkunastu obywateli na prośbony obiad. Dano o tém znać pułkownikowi, który sam z setnią kozaków i batalionem piechoty do Brzezin udał się, w drodze zaś spotkawszy kilka powozów wracających, aresztował podróżnych i pod konwojem do karczm „Ostatnim Groszem“ nazwanej odstawić kazał. Przybywszy pułkownik z kozakami na miejsce, otoczył dwór, a przyare-

sztowawszy gości, ze sobą zabrał. Po kilkogodzinem wytrzymaniu obywateli w karczmie, gdzie każdy musiał zapisać swe imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i po co tak licznie się zebrał, pułkownik raczył zadekretować, że na ten jeden raz ułaskawi ich, lecz że za drugim razem, wszystkich do Warszawy odesła.

Mimo wszystkie te przesładowania duch narodowy tak w Warszawie, jak w całym kraju, nie tylko że nie upadł, lecz jeszcze spotęźniał. Wszyscy gotowi są na śmierć i katusze; co większa wszyscy są pełni otuchy. Natomiast we wszystkich władzach rządowych nieład i nieporządek panuje okropny i cała machina rządowa chyli się do najzupełniejszej dezorganizacyi. Pomimo takiego stanu rzeczy konjunktury materyalne na wsi nie tak źle stoją; zboże i okowita ciągle idą w cenę; tylko dla kupców po miastach, mianowicie dla tych co zbytawnymi trudnią się artykułami, czasy są okropne, bo nikt nie kupuje. Dotąd jednak najmniejszego nie slychać szemrania i wszyscy do największych ofiar są gotowi.

Warszawa, 8 listopada. Znany dostatecznie ze stopnia wiarogodności i szlachetności swych uczuć, korespondent tutejszy do berlińskiej Gazety Krzyżowój, pisze różne historie niestworzone o odkrytych składach broni w skutek zeznań lub denuncyacyi osób uchodzących za patriotów. Korespondent do szwajcarskiej Ostsee-Ztg. prawie dosłownie też same powtarza bajdy, tak iż godzi się przyjąć, że obie korespondencye z jednego rosyjskiego wychodzą źródła. Wedle tych tedy listów, miano odkryć w Lubelskiem w dobach hr. A. Zamoyskiego, w jakimś klasztorze św. An oniego, 15,000 sztuk broni; podobnie odkrycia i w innych porobiono punktach. Tajemnicę zdradzić miała jakaś dama „w żalobie i z krzyżem na szyi“ (dodają złośliwie szanowni korespondenci) za nagrodą 450 rubli. Podobnie członek delegacyi Hiszpański, miał donosić (wedle tych korespondentów) Moskalom o wszystkich tajemnicach komitetu, za zapłatą 2000 rubli. Teraz trzymają go Moskale w cytadelli, dla zabezpieczenia jego osoby przed zemstą patriotów. Wreszcie (wciąż wedle owych korespondentów) miał hr. August Potocki, koniuszy cesarski, dać 3 miliony na cele rewolucyjne, w skutek czego pozabawiono go już wszelkich godności dworskich. (Pan Aug. Potocki przebywa w Paryżu.)

Wilno, 9 listopada. Dzisiejszy Kur. Wil. podaje w części urzędowej następującą wiadomość o odebraniu broni w jenerał-gubernatorstwie Kijowskiem: „Ostatnie wypadki w Królestwie Polskiem wywołały w niektórych guberniach zachodnich cesarstwa szereg objawów, charakteryzujących sympatya ku tej epoce, kiedy kraj ten składający oddawna posiadłość Rosyi, znajdował się czasowie w składzie bylego Królestwa Polskiego. Dla pohamowania wynikających z tego powodu nieporządków, w liczbie Najwyżej utwierdzonych i do powszechnej wiadomości podanych w ukazach rządzącego senatu środków, między innemi w jenerał gubernatorstwie Wileńskiem i w gubernii Mińskiej uskuteczono rozbrojenie mieszkańców. CESARZOWI JEGO MOŚCI podobało się upoważnić p. Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jenerał-gubernatora, do uskutecznienia tego środka i w powierzonym jego zarządowi kraju, skoro to uzna za rzecz potrzebną. Jenerał-gubernator, mając na względzie zdający się podówczas panować spokojny stan kraju, nie przedsięwziął był tutaj tego środka, w tém mniemaniu, że ludność polska powierzonych mu gubernii, składająca się zaledwie z 485,000 katolików, bez różnicy stanów, na całą masę ludności przeszło 5,250,000 mieszkańców wynoszącą, pojmując swe położenie i swój interes prawdziwy, nie dopuści się żadnego rodzaju objawów życzeń i dążeń przeciwko istniejącemu porządkowi rządowemu, i ograniczył się tylko, jak wiadomo, samem sprawdzeniem znajdujących się u mieszkańców broni. Na nieszczęście, w skutek nieprzejrzanych podżegań, burzących umysły i podsycających urojone dążeń próżnej i lekkomyślniej części ludności polskiej, w niektórych miejscach powierzonego jenerał-gubernatorowi kraju, zaczęły się okazywać pomiędzy tą ludnością zbyt niewłaściwe objawy, składające się: ze śpiewania w kościołach polskich hymnów patriotycznych, niekiedy nawet przeszkadzającego odprawianiu samego nabożeństwa i obrazającego tym sposobem świętość przybytków Pańskich i należne poszanowanie religii; z odprawiania mszy żałobnych po niektórych patriotach polskich i stawiania krzyżów na miejscach publicznych, w charakterze demonstracyi politycznych, tak iż nakoniec w ostatnich czasach doszło do wybuchu nieporządków w Żytomierzu, które zmusiły jenerał-gubernatora do ogłoszenia tego miasta za zostające na stopie wojennej. Pomimo wszystkich ostrzeżeń, danych przez jenerał gubernatora szlachcie za pośrednictwem marszałków, objawy te dotąd trwają. Żeby ludność polską zarządzanych przez się gubernii utrzymać w granicach prawności i przyzwoitości, p. jenerał-gubernator z żalem ujrzał się zmuszonym do użycia niezbędnych środków surowości i ostrożności, i przeto wydał rozporządzenie o rozbrojeniu wszystkich mieszkańców pochodzenia polskiego, na zasadach następujących: 1) Ogłosić przez władze policyjne mieszkańcom gubernii, iżby ci, w miastach w ciągu piętnastu dni, a w powiatach w ciągu terminu miesięcznego, — złożyli i oddali wszystkie znajdującą się u nich broń, w miastach — naczelnikom policyi, a w powiatach — assesorom stanowym, i że zatem każdy, u kogo następnie mogłaby się okazać po naznaczonym do złożenia terminie, będzie uznany za ukrywającego z zamiarem i sądzony według całej surowości prawa. 2) Co do porządku przyjmowania od osób prywatnych i oddania następnie do komend inwalidnych, dla odesłania do arsenału, broni tak zwyczajnej, jako też pokojowej, kosztownej lub starożytniej, policye obowiązane są trzymać się przepisów, wyłożonych w odezwach p. jenerał-guber-

natora do naczelnika gubernii, pod dniem 22 sierpnia 1852 r. N. 3755 i 29 tegoż miesiąca za N. 3869. 3) Broń, znająca się w magazynach do sprzedania i w spisie policyi podana, może być utrzymywana w magazynie, z tym atoli, że warunkiem, żeby każda razą przedawana była nieinaczej, jak za danem przez p. naczelnika gubernii pozwoleniem, niestety na piśmie, ku czemu zobowiązać handlerzy rewersowców, z ostrzeżeniem, że za sprzedanie broni wbrew ustanowionym, nemu przepisowi, będą oddani pod sąd według całej surowości prawa, jak za przechowywanie z zamiarem. Długo, iż czuwania zaś nad zachowywaniem przez handlerzy zobowiązani to wiązań rewersowych, policyi zalecić, iżby od czasu do czasu w magazynach i kramach sprawdzała ilość znajdującą się obecnie broni ze spisem broni przedanej. 4) Następnie Rząd broń zostawić: a) u każdego rosyjskiego szlachcica, urzędnika, kupca i mieszczanina wyznania prawosławnego i luterana, b) z osób wyznania katolickiego po jednej strzelbie dla polowania: u marszałków i u tych z zostających w służbie urzędników tej kategorii, za których pewność da poręką najbliższą ich zwierchność; c) u włościan także czasowie obowiązanych, jako i skarbowych, dla wytepienia zwierząt drapieźnych, często czyniących niemałe szkody w wsiach, ile przez naczelnika gubernii uznane będzie temu niezbędnem, od rozporządzeniem i rękojmą zwierzęt chności gminowych i gromadzkich; d) podług uwagi naczelnika gubernii, u niektórych obywateli katolików po jednej strzelbie dla polowania, za poręką dwóch pewnych poręczy, którzyli i pod ich odpowiedzialnością za to, że nie nadużyją strzyżonej okazywającej im ufności; i e) u godnych zaufania kupców, z ograniczając także po jednej strzelbie dla polowania. Zostawiając broń, należy z całą ścisłością zachować przepisy względem zapisania jej do umyślnych ksiąg w policyach na ten cel zaprowadzonych.“

Podobnie jak w innych uniwersytetach, tak i w kijowskim, studenci protestowali przeciwko wprowadzeniu nowych przepisów; nie odbyło się to wszakże z taką stanowczością i jednomyślnością i energią, jak w Petersburgu i Moskwie. Drobnie, oderwane wysoki niezadowolnienia, nie miały na sobie korporacyjnego charakteru, a co więcej, spowodowały namieszenie na nowo rozdział narodowości i niesnaski między trzema partjami, t. j. polską, ruską i unionistów (chcących zbliżenia i połączenia się Rusinów z Polakami). W kościele katolickim śpiewano ciągle narodowo-religijne pieśni, w skutek czego przyszło na dniu 21 października do gwałtownej sceny. Było to w niedziele. Zauważano, iż w czasie śpiewów pał wien urzędnik z Izby dóbr państwa, notował śpiewających i w kościele; przy wychodzeniu tedy z kościoła otoczono go, i zbito niemilosiernie. Nazajutrz t. j. w poniedziałek, gdy jeden lud wychodził z nabożeństwa, na którym także zwykle śpiewano, ujrano przed kościołem na placu oddział policyjny i żandarmów; aresztowań jednak nie było. Pomiedzy wyprzedzającymi kręciło się mnóstwo szpiegów i urzędników, a policyjnych i przebieganych; z tych jeden, niejaki Matkowski, tak niezręcznie i beczelnie spełniał swoje rzemiosło, że oburzony lud schwycił go i zepchnął z góry, na którym stoją kościół stoi, obiwszy poprzednio kijami. Zanim policyjnicy i żandarmi nadbiegli, zastali już Matkowskiego leżącego pod krwawionego i prawie bez czucia. Opowiadano w mieście, że nazajutrz umarł.

Tegoż samego dnia (22 października) o godzinie 10 w południe tłum studentów udał się wprost z kościoła do sali posiedzeń publicznych w uniwersytecie, gdzie celem okazania nieukontentowania z nowych przepisów, potłuczono ramki i szkło, za którymi były wywieszzone. Rozbito także w złotych ramach od 10 lat już wiszące, własnoręcznie napisane podziękowanie Mikołaja studentom kijowskim. Do tych demonstracyi w małej tylko liczbie przyczyniali się Rosyanie; owszem, wstrzymywali od nich, skutkiem czego zawiązał się ogromny spór i kłótnie, tak iż ledwo udało się do bitki nie przyszło. Jednego nawet studenta, zydą Horoszejną, o mało przez okno nie wyrzucili. W skutek tego wszystkiego zaaresztowano około 40 studentów. Po mieście przebiegają patrole. Dla przeprowadzenia śledztwa wyznaczono dwie komisye. Wzburzenie umysłów w mieście ustaje. Podobno zbierają się podpisy celem zaprotestowania przeciw powyższemu scenom, w których Rosyanie i Rusini chcą wszystko złożyć tylko na Polaków. W gimnazjum Niemirowskiem (w Podolskiej gubernii) inne zupełnie objawy. Pomiedzy 600 uczniami jest 200 Rosyan, lecz ci w najlepszej są zażyłości z Polakami, a nawet między sobą nie mówią po rosyjsku, lecz po polsku. — Na całym Podolu, obywatele polscy starają się zyskać sobie włościan i bardzo pomyślnie im się to udaje. Wiadomość tę czerpiemy z listu prywatnego pewnego Rosyanina, który dodaje: „i widoczne już jest, że przedź gotowi są pójść za ruchem polskim i za panami anizeli za Rosyanami, których pojmują tylko pod postacią Stanowych i Isprawników.“ Daj Boże, aby to prawdą było.

## ROSYA.

Interesujące odkrycie zrobił jeden z rosyjskich prenumeratorów Norda, którego zdanie, jak powiada ten dziennik, ma pewne znaczenie w Rosyi. Odkrył on dla czego dotąd Rosya i Polska nie mogły się złączyć w jednolitą, ścisłą całość narodową? Na wynalazek ten naprowadziła go świeża jakaś broszura, pod tytułem: La vérité vraie sur la Pologne, którą bardzo poleca uważnym i po-

Było to zdaje się w 1852 r. Mikołaj przyjechał do Kijowa i zwiędzając uniwersytet, zapytał zebrałą przed nim młodzież: „Kto z was miałby ochotę wstąpić dobrowolnie do wojskowej służby? Bibikow obecny temu, chcąc wprowadzić młodzież w trudne położenie podskoczył do cara wołając: „O, N. Panie, wszyscy, wszyscy, gdyby była potrzeba.“ Ale Mikołaj jeszcze raz zapytał: „No, może mi wszyscy by chcieli, i ja radym wiedzieć, którzy?“ Na to znowu Bibikow z pośpiechem odpowiedział: „Ale ja ręczę i wiem N. Panie, że wszyscy.“ Tymczasem z młodzieży nikt się nie odezwał. Za to ich uczucia jednak, Mikołaj czule im podziękował, a potem własnoręcznie przysłał „carskie spasio“, t. j. podziękowanie. Papier ten wisił od tego czasu w złote ramki oprawy w auli uniwersyteckiej.

zanim czytelnikom. Spiesz się więc oświecić swoje odkry-  
światu i składa je pod opiekę Norda.

Otóż według cwego „znaczenie mającego“ prenumera-  
ator, jedyną przyczyną nienawiści Polaki do Rosji jest to,  
cezar Aleksander I popełnił grubą pomyłkę w r. 1815.  
zamiast złączyć ścisłym węzłem arystokracją polską z ary-  
stokracją rosyjską, przez nadanie konstytucji obydwom  
narodom, nadał ją tylko Polsce, przez co upokorzył głęboko  
arystokracją rosyjską „która słusznie przeciw musiała uwa-  
żać, iż ma więcej prawa do zaufania swego monarchy“.  
to błąd przeszkodził iż dwa narody „nie zwały się  
sentymencie do wspólnego władcy obydwóch krajów,  
postawił nie przebytą przegrodę między niemi“.

Rzeczywiście, podobne wynalazki historyczne udawać  
mogą w Rosji, a szczególnie ludzom, „których opinia  
tam znaczenie“.

Jak Galeko w bezczelności fałszowania rozmyślnego  
można, daje nam świeżo jeszcze tenże sam dziennik  
niezależający przykład. Dopiero w nrze z 31 października  
także na korespondencją dotyczącą wypadków od 15 paź-  
dziernika stanu oblężenia itd. Z najzimniejszą krwią ogła-  
sza, że wszystkie sprawy się polepszają, demonstracje na  
ulicach ustały, spokój publiczny powraca... Wszyscy z cy-  
wili zadowolili wypuszczeni prócz dwudziestu jakich osób mocno  
niekompromitowanych... Wojska nie popełniły w kościołach  
niegodnej profanacji jak to głoszą korespondenci krakowskich  
pisma. Oficerowie kierowali represją i po-  
strzymywali żołnierzy. Uspakajając kobiety i dzieci,  
ograniczyli się tylko na wypróżnieniu (à faire évacuer)  
ulicami i przedsięwzięciu koniecznych aresztowań...  
Zadanie musiał udeścić się do tego wprawdzie niezwykłego i bo-  
lesnego środka, bo wolał to uczynić, niż narazić życie ty-  
śięcy ludzi na walkę krwawą i nierówną!

Jeszcze raz zwracamy uwagę czytelników, że wszystko  
pisane nie w pierwszej chwili, gdzie można jeszcze było  
nie wiedzieć o prawdziwej istocie rzeczy, ale we dwa ty-  
godnie, gdy już w całej Europie depesze i korespondencje  
opowiedziały wszystkie szczegóły!

— Journal de St. Petersburg z 29 października  
zamieszcza rozkazy dzienne wielkiego mistrza artylerji,  
Ks. Michała, mocą których porucznicy artylerji konnjej:  
Engelhard I, Semewsky I, Straden i chorąży Bogdanowicz,  
ostawieni zostają przed sąd wojenny za udział w rozruchach  
popełnionych przez studentów uniwersytetu petersburskiego.

— W Gaz. Mosk. Miejskiej czytamy: Dnia  
24 października, około południa, tłum złożony ze studen-  
tów i osób do uniwersytetu nienależących, w ogóle do 500  
osób, zgromadził się na placu Twerskim, naprzeciw domu  
wojennego generała gubernatora. Chociaż wysłany w tymże  
czasie adjutant zapowiedział tłumowi rozkaz wojen-  
ny, generał gubernatora, żeby się niezwłocznie roz-  
chodzić, co też powtarzał i miejscowy przystaw części policyj-  
nej, atoli wbrew temu rozkazowi, stojący na przedzie tłum  
studenci ruszyli na krzyżanek domu, a tłum pozostały  
słuchał hałas, zagłuszając wyrazy adjutanta, i jał wywiązać  
bronią. Przeważnie na zasadzie 162 artykułu ustawy o przytu-  
laniu i zapobieżeniu przestępstwa, nakazującego zabie-  
gać pod straż nie tylko każde zbiegowisko podejrzane,  
ale także i zbiegowisko dla podania prośb gromada,  
kazano żandarmom i posłudze policyjnej tłum areszt-  
ować. A że w téj chwili część tłumy zaczęła ucie-  
kać, zatem żandarmi i posługa policyjna, chwytając tych  
biegłych, zatrzymali na ulicach także kilka młodych osób,  
które przypadkowo szły na plac. W przytrzymaniu ucieka-  
jących wcale niespodzianie także wzięli udział niektórzy ze  
najbliższego sąsiedztwa. W ogóle aresztowano  
340 osób, i tegoż dnia naznaczoną została komisja rozpo-  
znawcza, która uznała za rzecz potrzebną zatrzymać pod  
aresztem 39 (w téj liczbie 22 studentów i 17 słuchaczy  
wystonnych, tudzież osób do uniwersytetu nienależących)  
pozostałym zaś 301 osobom, po sprawdzeniu kto są tacy,  
pozwolił odejść do domów. Na placu, gdzie stał tłum, znalaziono  
trzy sztylety i 58 kijów. Przy aresztowaniu ranieni zostali  
dwaj studenci, (z których jeden skaleczony przez konia do  
szpitala został odesłany) i dwaj żandarmi, którzy otrzymali  
uderzenia w twarz; jeden z nich jest także w szpitalu.

Prócz tego, jeden żandarm pchnięty był sztyletem, ale raz  
zadany nie był szkodliwy, trafił bowiem w mosiężną  
sprzążkę na pendencie i przeciął pas rzemienny i wierz-  
chnią odzież.

— W liście pisany w końcu października z Kijowa  
do Dz. Pol. czytamy następującą wiadomość (która nam  
się widzi mocno przesadzoną co do liczby zabitych) o gu-  
bernii Riazkańskiej:

„Włościanie w północno-wschodnich guberniach po-  
wszechnie wymówili posłuszeństwo pomieszczykom (panom)  
ani robić, ani czynszów opłacać nie chcą za wydzielone  
im grunta. Powodem do tak jawnego powstania jest fał-  
szywa pogłoska między ludem chodząca, że trzecim, to jest  
ostatnim i najprawdziwszym manifestem carskim, nadano  
im ich grunta bezwarunkowo w dziedzictwo i uwolniono  
od wszelkich opłat. Takich jakoby zbuntowanych zbrojnych  
włościan do 7000 w pewnym punkcie riazkańskiej gubernii  
miały otoczyć wojska, a przy stawionym oporze z karta-  
czów i ręcznej broni do 2000 zabito.“

## FRANCYA.

Paryż, 7 listopada. Podług dzisiejszych wiadomości  
dostawia rząd francuski do wyprawy meksykańskiej większą  
liczbę wojska niż z początku powiadano; ma ona wynosić  
blisko 3000, podczas gdy Anglia ledwo ich 1200 wysła-  
ła, a bowiem gabinet londyński ograniczył się li tylko na  
wymuszeniu pretensji poddanych angielskich, nie mieszając  
się do następnych działań przeciw Meksyko. Wojska  
związkowe zajmą najpierw główne komory celne meksykań-  
skie: Vera-Cruz, Tampico, Matamoros, Tabasco i Carmen.  
Admirał Jurien de Lagravière wyjeżdża w niedzielę do Tu-

onu, gdzie czeka już na okręt liniowy Masséna, z którym  
popłynie pięć wielkich fregat z kilku kanonierskimi czoł-  
nami. Ponieważ wszystkie te statki mają całkowity ryn-  
sztunek wojenny, przeto wojsko, nie mogąc się na nich  
pomieścić, przeprowadzą na osobnych przewozowych statkach.  
Słychać w kołach urzędowych, że się nie skończy na sa-  
mym Meksyku, lecz że eskadra francuska zrobi także gro-  
zną demonstrację przeciw Nowej Granadzie, gdzie także  
najopłakany panuje nieład i konsul francuski żelaznym  
został.

— Wiadomości ze Stambułu są niefortunne; ciągle  
nieład utrzymywany przez antagonizm Francji i Anglii,  
które w przeciwne strony szarpia rząd turecki. Szczegól-  
nie Anglia wszędzie i zawsze systematycznie sprzeciwia się  
choćby najbawniejszemu rzeczonemu skoro tylko są początku  
francuskiego, lub skroto Francuzi w niej udział mają. Ka-  
pudan pasza jest ślepym zwolennikiem Anglii, podczas gdy  
wielki wezyr nachyla się ku Francji, nieprzyjaźń wzajemna  
i intrygi tych dwóch dostojników paraliżują wszystko dobre,  
któreby rząd mógł zrobić. Niedawno powstałe „Towarzyst-  
wo finansowe egipskie“, które rozpoczęło już na wielki  
rozmiar działania swoje przemysłowe i finansowe, zostało  
przez rząd zakazane z poduszczania gabinetu angielskiego,  
który w niem unaftrywał środek ku rozszerzeniu wpływu  
francuskiego na Wschodzie.

— Zdaje się, że Towarzystwo św. Wincentego użyło  
wpływu cesarzowej ku zachowaniu egzystencji swojej, sły-  
chać bowiem, że nie tylko niektóre departamentalne komitety  
uzyskały pozwolenie dalszego prowadzenia czynności swo-  
ich, ale nawet dyrekcja centralna paryska zawiadująca ca-  
łym Towarzystwem otrzymała też samo pozwolenie.

— Budynek wielkiej przyszłorocznej wystawy ca-  
łego świata, która się odbędzie w Londynie, już w zna-  
cznej części jest skończony. Jest on wiele ogromniejszy  
od przeszłego. Komisarz jenerałny francuski le Play wy-  
słany przez cesarza do Londynu domaga się, aby dla Fran-  
cji do 32,000 stóp kwadratowych już przeznaczonych w owym  
budynku, dodano jeszcze 45,000 stóp. Pan le Play zapo-  
wiedział oraz, że cesarz chce w roku 1865 urządzić w Pa-  
ryżu wystawę całego świata w tak wielkich rozmiarach,  
o jakich dotychczas nikt nie miał wyobrażenia.

— Jenerał Goyon wyjeżdża na początku przyszłego  
tygodnia z powrotem do Rzymu i odebrał już podobno in-  
strukcje nadzwyczaj pomyślne dla rządu papieskiego. Wpływ  
cesarzowej wzrasta coraz bardziej u dworu, a z nim spa-  
da widocznie akcje sympaty włoskich. Constitutione-  
nel, który się nadto stanowczo wywnętrzał o rządzie świe-  
ckim papieżu, dostał nawet przestrożę poufną, żeby się za-  
daleko nie zapuszczał i skromniej przemawiał. Natomiast  
zanosi się na wielką ucztę, którą cała liberalna prasa ma  
zamiar dać celem uczczenia Ratazzego, marszałka sejmu  
włoskiego, a raczej sprawy włoskiej w jego osobie. Parla-  
ment włoski powołany został zresztą już na 20 t. m.;  
wkrótce zatem rozstrzygnie się pytanie, czy Ricasoli pozo-  
stanie nadal u steru rządu. Walczy on teraz stanowczo  
przeciw planom przez emigrację włoską podtrzymywanym,  
żeby zapomnieć o Rzymie i zwrócić całą działalność prze-  
ciw Wenecji. Ostatni numer półroczowej Opinione  
zawierał obszerny i ważny artykuł z tego powodu, który  
przyznaje z zalem, że dla nieprzewidywanych trudności  
załatwianie sprawy rzymskiej zwlec się jeszcze długo musi,  
dodając jednak, iż ta niefortunna okoliczność bynajmniej  
nie powinna powodować do zupełnego odwrócenia uwagi  
od Rzymu i do skierowania ją ku innemu zadaniu, którego  
i tak Włochy własnymi siłami rozwiązać nie zdołają. Mi-  
otanie się na Wenecję w obecnej chwili tykoby Austrii  
korzyść przyniosło, dając jej sposobność do wojny, do któ-  
rej Włochy nie są jeszcze przysposobione i którychby Wło-  
chom odebrała współczucie wszystkich państw europejskich  
pragnących pokoju. W Rzymie, powiada Opinione, znaj-  
dziemy klucze do Wenecji, nie zaś przeciwnie, dopóki bo-  
wiem Rzym będzie stał ogniskiem reakcji, dopóty Wło-  
chy nie będą mogły dokonać wewnętrznej swojej organi-  
zacji. Chociaż Opinione na pozór dość stanowczo prze-  
mawia, słychać jednak z innej strony jako rzecz pewną, że  
Ricasoli, zwątpiwszy o możliwości przełamania wszystkich  
szranków, stojących teraz na przeszkodzie polityce narodo-  
wej włoskiej, gotów jest oddać ster rządu w inne ręce  
i w każdym razie zamyśla pierwój, przed ustąpieniem swo-  
jém, ogłosić całą korespondencją dyplomatyczną która się  
z powodu sprawy rzymskiej w ostatnim czasie toczyła.

— Tutejszy korespondent do Dz. Pol. w taki sposób  
charakteryzuje obecne zachowanie się dziennikarstwa fran-  
cuskiego naprzeciw sprawie polskiej: Wprawdzie Consti-  
tutionnel idąc za przykładem brukselskich naszych oszczer-  
ców, całą winę zająć świeżych i dawnych egzaltowanemu  
polskiemu stronnictwu przypisuje, a nie powątpiewa o dobrych  
chęciach moskiewskiego rządu i jego namiestników. Zapewne  
i niektóre inne dzienniki powtarzają ten dźwięk fałszywy.  
Ustąpić on jednak i zamilknąć musi przed prawdą jasno  
wypowiedzianą. Presse i Journal des Debats stały  
się pierwszemi jej organami, i wątpić nie można, że rozpo-  
wszechniona przez inne przyjazne nam organa, dobrowolne  
kłamstwa lub mimowolne błędy przeciwników zwycięzko  
pokonać potrafi. Zacytowane dopiero dzienniki w obszern-  
nych artykułach położenie istotne rzeczy przedstawiają. Ani  
ich ludzi liberalizm Alexandra II, ani marzą o załagodzeniu  
sprawy, która nie tylko międzynarodową, ale w ogóle cywil-  
izacyjną ma wartość. Presse gani Constitutionnela  
i łącząc swój głos z Debata, nie śmie radzić Polakom,  
aby w rozpaczyliwym stanie za broń chwycili. Dla ich  
tylko dobra gorąco pragnie, aby wzmacniając się, krzepiąc  
zewnętrznie, walkę do szczęśliwej odłożyć zdołali pory. Pan  
Masade w Debatach podobnie rozumuje. Moralna i na-  
rodowa jedność Polski w przedzoborowych granicach, jest  
dlań nie tylko dziejową, ale zarazem prawdą stwierdzoną  
współczesnymi życzeniami Polaków. Ale co większa, w po-

jeciach publicysty nastąpiła jasność zupełna co do dążeń  
i zamiarów Rosji. Raport Tymowskiego przekonał go, że  
stan oblężenia i prawo wyjątkowe ciągle istniały w Polsce,  
a motywa, które miastem Lambert uzasadnia stan  
oblężenia, że rząd nie myślał o jakichkolwiek reformach.  
Kolejne zmiany zarządzców Królestwa, porównane z barba-  
rzyńskimi rozporządzeniami Gerstenzweiga, nie próbami  
sumiennymi, lecz wahaniem z nieświadomością położenia  
połączonym, wydają się panu Masade. To wahanie i okru-  
cieństwa te uwadziły ruch narodowy i dodały mu sił  
nowych.

„Nie wiemy czyby lepiej powiodło się Rosji, gdyby  
w samych początkach ruchu szerokie koncesje przyznała  
Polsce, ale to pewna, że nie nie dokonała niepewności  
i wahaniem i że dzisiaj z nielepszym powodzeniem usiłuje  
udusić kwestyę, której rozwiązać nie zdołała; bo gdyby  
w dzisiejszych okolicznościach wybuchło powstanie, gdyby  
(o czém wątpić trudno) zwycięzko na teraz wyszła Moskwa:  
jakieby istotne ze zwycięstwa tego odniosła korzyści?  
Mimo łatwego zwycięstwa, jej położenie pozostałoby równie  
niebezpiecznym. Polska przynęcioną, lecz drgająca i pełna  
nadziei, wśród współczesnych wypadków świata, byłaby jak  
dotąd ciąglą przeszkodą dla Rosji w jej stosunkach poli-  
tycznych względem państw europejskich lub spraw ładu  
stałego. Bez wątpienia jest to Polski interesem, aby wy-  
padki zawezśnie jej nie wtrąciły na drogę ostatecznych  
postanowień, ale to jest zarazem i Rosji interesem. A libe-  
ralna Europa nie może obojętnie spoglądać na jedyny naród  
wyobrażający na Północy jej posłannictwo i oświatę; na  
naród walczący w osamotnieniu, bez niczyjej pomocy i je-  
dynie bohaterским uczuciem moralności opierający się  
nie tylko gniotacii go sile, ale i podszeptom tych, którzy  
z nienawiści do Zachodu radzą mu zlanie się z Rosją,  
proponują samobójstwo dla uniknięcia śmierci. Tak to  
sprawa polska obudzić powinna sympaty liberalnej Europy,  
nie dla tego, że jest słuszną i sprawiedliwą, ale i dla tego,  
że to nakazuje przeczona a wzniósła polityka.“

Wśród tak pełnego istotnej prawdy i wysokich pojęć  
artykułu, dwa zdania rażą nieco: jedno przesadami naby-  
temi, a drugie niejaką przesadą dobrego o nas sądu. Pan  
Masade bowiem mimochodem zarzuca Polsce, że w r. 1848  
jej sprawa zdawała się powita w czerwonym sztandar, a dzisiaj  
pojednanie się włościan z innymi klasami społeczeństwa  
w patriotycznych dążeniach, za fakt zupełnie i stanowczo  
dokonany uważa.

— Komisarze, których rząd szwajcarski wysłał do do-  
liny Dappes, wróciwszy już stamtąd, oddali swoje sprawo-  
zanie, w którym zalecają, żeby jak najprędzej sporną tę  
sprawę ugodą załatwić. Zdaje się w istocie z tego, co  
tutaj słychać, potwierdzać, że rozpoczną się niebawem  
układy dyplomatyczne między Paryżem a Bernem na zasa-  
dzie dawniejszych wniosków, które rząd francuski już w r.  
1858 podawał, to jest żeby dolina odstąpiona została Fran-  
cji za wynagrodzenie pieniężne. W ówczesnym kanton Waadt  
przyjął ów wniosek, ale rząd związkowy odrzucił go wy-  
stępując z zasadą, że część kraju może tylko być zamie-  
niona na inną część kraju, nie zaś na pieniądze. Teraz  
zapewne jedna lub druga strona ustąpi. Dotychczas jeszcze  
jednak żołnierze francuscy z doliny Dappes nie wyszli.

— Pays ogłosił wczoraj o sprawie włoskiej podstępny,  
jak się zdaje, artykuł, który ze względu na półroczową  
cechę tego dziennika, zasługuje na uwagę. Występuje naj-  
pierw z namyślnym zaskarżeniem polityki Ricasolego, a do-  
wodząc niby to niepopobieżństwa, żeby się dłużej mogli  
utrzymać, zaleca, aby oddano zarząd kraju Ratazzemu.  
Ponieważ Ratazzi miał tutaj posłuchania u ministra  
Thouvenela i u cesarza i ściśle zawiązał stosunki z redak-  
ciami tutejszych dzienników, przeto sądzi w ogóle, że nie  
bez jego wiedzy puścił się Pays na takowe oświadczenia.  
Jednak z drugiej strony wiadomo, że Ratazzi obecnie jest  
w zupełnej zgodzie z Ricasolim i że w skutek poprzedniego  
porozumienia się z nim do Paryża przyjechał, zdaje się  
zatem, że artykuł dziennika Pays jest raczej wyrazem ży-  
wej gabinetu tuijeryjskiego, którego niechęć do Ricasolego  
znana, niż skutkiem intryg marszałka włoskiego sejmu.  
Wątpić także należy, iżby Ratazzi mógł się zgodzić na  
program polityczny, jaki by mu tenże sam dziennik za-  
kreślił, który równocześnie prawie w innym artykule stara  
się dowieść, że Włochy nie potrzebują Rzymu do ustalenia  
wewnętrznej swojej organizacji i że się bardzo dobrze bez  
tego miasta na czas nieograniczony obejść mogą. Jest  
rzeczą pewną, że gabinet, któryby w Turynie wystąpić  
chciał z takim programem, ani godziny utrzymałby się nie-  
mógł, szczególnie w obec parlamentu.

— Ze Stambułu donoszą o tajemnym przymierzu, zace-  
pnem i odpornem, które Austria zawarła z Turcją prze-  
ciw Czarnogórcom, Serbom i w ogóle przeciw każdemu  
powstaniu słowiańskiemu. Chociaż może co do formy wi-  
adomość ta będzie niedokładną, nieda się jednak zaprzeczyć,  
że Austria wspiera ile tylko może Turków przeciw ich lu-  
dom słowiańskim, że Omer pasza znajduje chętną pomoc  
u jenerałów austriackich, stojących nad granicą i że każda  
korzyść którą Czarnogórcy odnoszą jest kością w gardle  
dla Austriaków, którzy szczególnie mają nienawiść do nich  
i do Serbów. Niedawno to jeszcze czasy przecież, kiedy  
Austria, serdecznym współczuciem chrześcijańskim powo-  
dowana, brała tychże samych Słowian tureckich otwarcie  
pod opiekę swoją przeciw ich rządowi.

— Potwierdza się wiadomość, którą już berlińskie dzien-  
niki zamieściły, o powtórnej rozbić się układów wzglę-  
dem traktatu handlowego między Francją i Prusami. Nowe  
wnioski podane przez zastępców niemieckiego związku cel-  
nego pełnomocnikom francuskim były tak wygórowane, że  
ci usunęli się natychmiast od wszelkich dalszych narad.

— Książęta portugalscy, bracia króla panującego, któ-  
rzy od dwóch dni bawili się w Compiègne, gdzie jak naj-  
uprzejmiej przyjęci, jeszcze przez czas niejaki zabawić mieli,

zostali nagle telegrafem do Lizbony powołani z powodu nagłej śmierci najmłodszego brata, szesnastoletniego infanta don Fernanda.

— Podług niewątpliwych doniesień rozpoczyna się obrady senatu i ciała prawodawczego francuskiego 15 stycznia. Wnioski do praw rozmaitych przysługują się już z wielkim pośpiechem w ministerstwach, a projekt do przyszłorocznego budżetu już oddany pod rozbiór rady stanu. Nie przestają mówić o zaprowadzeniu dwóch nowych podatków, to jest od zapalek i od rachunków kupieckich.

— Legitymiści w Marsylii wyprawiają wielką manifestacją na cześć adwokata Berryego, który tam przybył aby wystąpić w interesie króla Franciszka II, który tamże ma proces z rządem włoskim o dwie fregaty, znajdujące się w porcie Marsylijskim. W pierwszej instancji rząd włoski przegrał.

— Kardynał Mathieu ogłasza w odpowiedzi na znane pismo ojca Passaglia: „Pro re italia.“

— Cena mąki i zboża na ostatnich targach znów znacznie spadła.

**Paryż, 8 listopada.** W kołach urzędowych zaręczają, że sprawa doliny Dappes załatwi się zgodnym sposobem, ponieważ gabinet tuileryjski chce odkupić dolinę tę, lub część jej przynajmniej i zapłacić tę samą cenę, którą dawniej już rząd kantonu waadtlandzkiego przyjął, chociaż rząd związkowy w ówczesnym handlu nie chciał zatwierdzić. W Bernie z początku bardzo wielkie było rozdrażnienie, tak dalece, iż obciano już okólnikiem wezwać pomocy wszystkich państw, które traktat wiedeński podpisały i wystawić rzecz całą jako zgwałcenie neutralności szwajcarskiej, ale się umysły później nieco uspokoiły, i w Paryżu mają nadzieję, że się rząd szwajcarski da teraz nakłonić do stanowczego rozstrzygnięcia spornego przedmiotu i zakończenia, raz na zawsze dappenthalskiej sprawy, zwłaszcza, że w innych krajach nie wzięło dziennikarstwo całej tej rzeczy zbyt czule; mianowicie dzienniki angielskie mocno się obojętnie pokazały, nawet Times żadnego z tego powodu nie rzucił piorunu.

— Potwierdza się, że układy o traktat handlowy między Francją i związkiem celnym niemieckim rozbiły się zupełnie, nie tak z winy rządu pruskiego, jak raczej pomniejszych państw niemieckich, które Francuzom niepodobne stawiały warunki, mianowicie co do wina i co do wyrobów jedwabnych.

— Wielka flota Stanów północnych amerykańskich, która, jak wiadomo, już wypłynęła z Nowego Yorku do zatoki Meksykańskiej, ma podobno cel dwójaki. Najpierw, aby uniepodobnić wszelki dowóz i wywóz handlowy ze stanów południowych, potem zaś, żeby mieć na oku wyprawę trzech państw europejskich przeciw Meksykowi wymierzoną i móż niezwłocznie i skutecznie wkroczyć, skoroby rzecz ta zdawała się przybierać kierunek dla interesów amerykańskich szkodliwy.

— Monarchia nazionale donosi o ważnym oświadczeniu, które temi dniami zrobił generał Türr w imieniu Garibaldeggo. Powiedział on na posiedzeniu centralnego komitetu Stowarzyszenia narodowego włoskiego, że Garibaldi nie myśli o wywołaniu jakiegokolwiek ruchu, w celu zdobycia bądź Rzymu, bądź Wenecyi, że owszem na teraz całą czynność swoją zwraca na uzbrojenie kraju. W skutek tego wezwał generał Türr wszystkich tych członków komitetu, którzyby byli innego zdania, do wystąpienia i do działania na swoje ręce, jeżeli im się zdaje. Sądzą, że Garibaldi z tego powodu teraz tak umiarkowane objawia zdania, ponieważ otrzymał przyrzeczenia i zaręczenia co do zjednoczenia i wyswobodzenia całych Włoch, ściągające się do bliskiej przyszłości.

— Bankier Fould bawił teraz w Compiègne i miewa częste narady z cesarzem.

— Marszałek Mac Mahon wrócił już do Paryża.

— Obiega pogłoska w kołach dyplomatycznych, że król pruski zaprosił cesarza i cesarzonę na przyszły rok do zamku swego Brühl.

— Z dzienników francuskich najwięcej egzemplarzy odbija Siècle (umiarkowanie demokratyczny), 63,000, najmniej zaś Ami de la Religion, bo 4000. Patrie 25,000, Constitutionnel 23,000, Journal des Debats 11,600.

Na dzień 31 grudnia tego roku zapowiadają astronomowie pyszne zaćmienie słońca.

**Paryż, 9 listop.** Dziennik Temps zamieścił w numerze swoim wczorajszym obszerny artykuł o sprawie doliny Dappes, który bardzo dokładnie rozbiiera wszystkie jej szczegóły i względy. Wyciąga on z nich ten wniosek, że rząd szwajcarski, niechcąc gwałcić zasadniczych praw związkowych, zapewne będzie musiał od zacić wszelkie wykupy i wynagrodzenia pieniężne; radzi przeto ów dziennik obywatelom państwom, aby w celu zapobieżenia na przyszłość drażliwym swarom ściśle oznaczyli jak się odtąd zachować mają w każdym przypadku na tej części swego pogranicza i pozostawiły całą ową sprawę in statu quo określonym stosowną ugodą. Tymczasem zdaje się, że rząd francuski przekonany jest o możliwości nabycia doliny Dappes za wynagrodzeniem pieniężnym. Zresztą Monitor dzisiejszy nie tylko stanowczo zaprzęca przedłożeniu okupacji tej okolicy, ale dodaje jeszcze, że oddział wojska, który miał bronić praw rządu francuskiego, nie wkroczył wcale na sprzeczne terytorium, lecz zajął tylko stanowisko nad samą granicą, aby mieć na oku poruszenia zandarmów szwajcarskich, Constitutionnel zaś stara się uspokoić Szwajcarów dając im rozmaite objaśnienia co do tej sprawy, zaręczając że rząd francuski jest i był zawsze ożywiony jak najlepszymi chęciami względem Szwajcaryi.

— Poddyrektor wydziału w ministerstwie spraw zewnętrznych Declerq, który zajmował się w Berlinie układami o traktat handlowy, wrócił do Paryża po długich i bezskutecznych usiłowaniach.

— Ze Stambułu donoszą, że odbyło się temi dniami nowe posiedzenie konferencji tyczącej się księstw Naddunajskich; sądzą że ostatecznie wszystkie trudności na niem załatwione zostały.

— Z Teheranu dowiadujemy się, że szach perski przyjął dla swego wojska mundur wojska francuskiego, z zachowaniem jednak czarek krajowych; on sam nosić będzie mundur jenerała francuskiego.

— Okręty wojenne, należące do wyprawy meksykańskiej, wypływają jeden po drugim z portów Tulonu i Brestu i mają się zebrać wszystkie przed Vera-Cruz.

— Pavs umieścił pogłoskę o zamachu na życie króla greckiego Ottona w Atenach. Winowajca jest podobno żołnierz.

— Poseł austriacki książe Metternich wrócił do Paryża.

— Coraz głośniej mówią o bliskim zajęciu ministerstwa finansów przez Foulda, który ciągle jeszcze bawi w Compiègne. Marszałek Mac-Mahon, skoro tylko wrócił, powołany został zaraz do Compiègne przez cesarza.

— Dzienniki paryskie donoszą o uczcie, którą wczoraj wyprawiła część emigracji polskiej dla bankiera Delamarre, właściciela i dyrektora dziennika Patrie, wywdzięczając się za nader przychylną i stateczną obronę sprawy polskiej, która się ów dziennik odznacza. Słychać że szkoła bati-gnolska dostała 2000 fr. w podarunku od kilku Rosyan.

— Ledru-Rollin, jeden z przywódców socjalizmu francuskiego, który się odznaczył po rewolucji lutowej jako członek rządu tymczasowego, teraz zaś żyje w Londynie, znajduje się w bardzo niebezpiecznym stanie zdrowia z powodu rośnięcia serca.

**Paryż, 11 listopada.** Na bankiecie wyprawionym dla Ratazkiego powiedział tenże pomiędzy innymi: dziękuję za wynurzone sympaty dla Włoch. Uczucia przychylności i udzielone wsparcie przez Francją Włochom uznają zupełnie Włosi. Nie zapomna oni nigdy co winni wspaniałemu cesarzowi, który za nich wystawił się na wszelkie niebezpieczeństwa i sam jeden podał rękę w ich ucisku Włosi nie zapomna nigdy żołnierzom godnych podziwienia, którzy za sprawę Włoch polegli, zawsze pamiętać będą o sławnej armii, która ich ojczyznę wyswobodziła i o francuskim ludzie, który tyle przychylności dla wyswobodzenia ich okazał. W czasach przewracania narodowości nie jest próżnym słowem skupianie się bratnich narodów i połączonych ras łacińskich. Sprzymierzone po bratersku oba ludy, wsparte sympatjami innych liberalnych narodów, nie mają się czego obawiać. A jeżeli godzina uderzy, natenczas Francją zobaczy jak Włochy rozumieją solidarność obowiązków i wdzięczność.

## ANGLIA.

**Londyn, 10 listopada.** Na odbytym wczoraj bankiecie nowo wybrany lord mayor wznosząc zdrowie ciała dyplomatycznego objawił życzenie, aby Ameryka rychło pokonała obecne trudności. Poseł amerykański na to oświadczył, że przyjazne stosunki pomiędzy Ameryką a Anglią utwierdzić wziął sobie za zadanie. Lord Palmerston chwalił zbrojenie ochotników w całej Anglii; mają oni bronić kraju i być rękoiścią pokoju. Co do bawełny na której brak utyskują, oświadczył że chwilowa ta niedogodność wywoła ten skutek pożądaný, że Anglia gdzieindziej poszuka jej i otrząśnie się z zawisłości, w której dotąd od stanów południowych zostawała. [Ubolewać należy nad rozterkami spokrewnionych plemion amerykańskich, i spodziewać się przywrócenia pokoju.

Wszystkie dzienniki angielskie, z wyjątkiem konserwatywnego Herald, zwrot ostatni wiedeńskiej polityki względem Węgier uważają za zgubny. Na długą pomiędzy rządem a rządzonymi, wedle nich, walkę się zanosi. Rząd napróżno pragnie Węgrów zmusić do powstania, któreby siłą wojska mógł powalić o ziemię. Węgrzy jak dotąd tak i nadal biernym walczyć będą oporem, a stan wojenny rozdział między rządem a rządzonymi tylko powiększy. Może teraz panować na Węgrzech porządek taki, jaki panuje w Warszawie, ale skoro się wojna zapali czyto z Włochami czy z Francją, nadejdzie pora przyjazna dla Węgier. Jedną tylko jeszcze instytucją posiada Austria: wojsko, które rychłej czy później ją wycieńczy. Już ono zaczyna być trybem, którym się utrzymywały wojska Wallenstejna.

— Na obiedzie danym przed kilku dniami przez Towarzystwo rolnicze w Christchurch lord Malmesbury tak się wyraził o angielskiej instytucji ochotników i o potrzebie rozwijania jej ile możności: „Bezpieczeństwo naszego kraju zaeży od marynarki: jeżeli nasza wyspa jest najpotężniejszą ze wszystkich krajów, dopóki flota nadaje jej przewagę na morzu, bez marynarki byłaby najslabsza. Weźmy Austrią na przykład. Otoczona terytoriami neutralnymi, może mieć sprzymierzeńców między swemi sąsiadami. Ale my wyspiarze, gdybyśmy byli bez marynarki, potężne państwo militarne ją posiadające, mówię tutaj o Francji, mogłoby skutecznie wylądowanie na wielu punktach naszych brzegów; odtóż ponieważ nie mamy terytorjów neutralnych dokoła nas, ponieważ nasz sąsiad przyjaciel przestałby być naszym przyjacielem, nie możemy mieć nazbyt ludzi do obrony wnętrza kraju. Sto tysięcy regularnego wojska nie wystarczy do obrony brzegów, jeśli Francja mieć będzie przewagę na morzu. Ale dodawszy 200 tysięcy ochotników do naszej armii, mając na względzie korzyści przeważnie będące po stronie żołnierzy walczących na własnej ziemi, moglibyśmy obronić naszą ojczyznę, przypuszczając nawet, że marynarka nasza poniosłaby klęskę. I nie są to próżne słowa. Przed osmiuset lat Anglia zdobyta została przez legiony przybyłe z Francji. Dla czego? W ówczes nie miała marynarki, chociaż miała mężnego króla i waleczną armią, ale na cztery dni przed bitwą pod Hastings armia ta stoczyła bój zacięty z Duńczykami na wybrzeżach wschodnich. Król Harold pobił Duńczyków, zabił ich króla i jego brata. Ale nastę-

pstwem tego zwycięstwa było, że mógł tylko osłabioną armią stawić naprzeciw armii Wilhelma Zdobywcy na brzegach Sussex. Ten fakt historyczny pokazuje, że wyspa nasza nie posiadając marynarki, może współcześnie być napađnięta w kilku punktach, i że musi mieć więcej niż jedną armią dla obrony brzegów, choćby nawet zachowała przewagę na morzu. Połączmy więc nasze usiłowania aby utrzymać, rozwinąć i udoskonalic nasze korpusy ochotników.“

Odpowiadając następnie na wzniesiony toast na cześć izby parów, hrabia Malmesbury skreślił wymowny obraz tego ciała politycznego, dostępnego dla wszystkich mężów prawdziwie wyższych i przypomniał te pamiętne słowa wyrzeczone przez Nelsona gdy wpał na okręt nieprzyjacielski „Parostwo lub opactwo westminsterskie!“

— W jesieni Izba wyższa poniosła stratę przez zgon dwóch znakomych parów: hr. Moutedgcombe i hr. Fortescue, który umarł d. 19 września mając 79 lat. Obadwaj byli osobistymi przyjaciółmi śp. księcia Adama Czartoryskiego i również sprawy naszej. Pierwszy był liberalny tory, drugi whig, jeden z najdawniejszych i najgorliwszych popieraczy wszelkich pożytecznych reform w kraju. Niepowetowana jego strata dla partii liberalnej, która uważała go zawsze za najczyniejszego ze wszych przywódców.

— Umarł dnia 25 października sir James Graham, baronet, który przez trzydzieści pięć lat ciągle zasiadając w parlamencie, jako członek liberalny, wiele przyczynił się do przeprowadzenia reformy parlamentu i emancypacji katolików, dwukrotnie piastował urząd pierwszego lorda admiralceyi, i za rządów sir Roberta Peela był ministrem spraw wewnętrznych. Jako posiadający gruntowną znajomość spraw publicznych i dar wymowy parlamentowej, poszukiwany był przez wszystkie ministery, które chętnie przypuszczały go do swego składu, będąc dla nich niemal osobą potrzebną, bo straszliwy był jako oponent. Z tem wszystkiem nie używał wiele popularności, bo zbyt był uparty, niewyrozumiały i opryskliwy. Co mu jednak niewięcej popularność popsuło i wywołało nań nawet publiczną naganą w parlamencie, to złamanie pieczęci z korespondencyi zagranicznej do Mazziniego, i to gwoli przysłużenia się obecnemu rządowi; a w skutek czego dwóch braci Bandiero padło ofiarą, bo byli rozstrzelani. W Anglii „Gabinet Czarny“ nie istnieje, pieczęć na listach jest świętością. Naruszenie jej tak dalece imię Grahama splamiło, że słownikowi angielskiego języka przybył jeden nowy a brzydki wyraz „Grahamize“, na obydzenie odpięczętowujących na pocztach cudze listy. Od owego czasu sir James Graham nie zdołał odzyskać dawniej swęj popularności i rzadko już się odzywał w parlamencie. Był on z pochodzenia Szkot, urodził się roku 1792, umarł w swęj majętności Netherby, mając 69 lat. Najstarszy syn jego, Fryderyk Ulryk, był przed kilku laty attaché ambasady angielskiej w Wiedniu.

## HISZPANIA.

**Madryt, 9 listopada.** Wczoraj zagajono Kortezy. W mo-wie od tronu zapowiedziano zmianę konstytucyi i ulepszenia administracyjne. Dochody państwa mają zakryć wydatki. Rząd pochwala zupełnie politykę papieską. Dziś wybrano marszałka sejmowego. Kandydat rząduowy Martin z de la Rosa otrzymał głosów 214; kandydat oppozycyi, Rios Rosas, 89.

## WŁOCHY

**Turyn, 5 listopada.** La Marmora przybywszy do Neapolu wydał dnia 2 b. m. proklamacyą, w której wykazuje trudność powierzzonego mu zadania i ofiary jakie jeszcze ponieść należy. Proklamacyą swą kończy temi słowy: „Przybywam do was z silnym postanowieniem współpracowania w wielkim dziele uczynienia Włochy jednem państwem, niezależnym, wojnem i szczęśliwym.“ Cialdini opuszczając Neapol wydał do ludu odezwę, w której pomiędzy innymi powiada: „Rozstaje się z wami zupełnie spokojny o waszę przyszłość, bo generał Lamarmora zajął me miejsce. Szacunek i przyjaźń, jaką we mnie wzbudził, nakazywałyby mnie o nim coś powiedzieć; lecz La Marmora jest za bardzo sławnym i za bardzo znanym w Włoszech, ażeby słowa jego jeszcze pochwał potrzebowała. Imię jego wystarczy zupełnie. Neapolitańczycy, zęgnam was z miłością i wdzięcznością: przyjmijcie pożegnanie po bratersku, pochodzi ono bowiem z serca.“ Cialdini spotrzebował podczas swego urzędowania w Neapolu z wyznaczonych mu 137,256 dukatów tylko 8678, resztę, jeżeli to już doniesli, rozdał na cele dobroczynne. Nowy lombard w Neapolu, otrzyma nazwę: „Monte Cialdini.“

— W Weneckim zancsi się na drugi akt rzezi galicyjskiej z roku 1846. Chłopi tamtejsi, znając ojcowskie usposobienie rządu austriackiego dla tych, którzy pomiędzy jednym szczerem waśnie i niezgodę sięją, zaczęli w niektórych okolicach uzbrojeni w kije, widły itd. wypasać plony na polach właścicieli dóbr. Zarekwirowane wojsko przez pokrzywdzonych właścicieli, przywitało chłopstwo okrzykiem: „Niech żyje Austria“, to też wojsko nie użyło broni ale raczej było niemym świadkiem grabieży cudzej własności. Osmieleni tém powodzeniem chlopi, wysłali nawet deputacyą do jenerała austriackiego, ażeby temu przedłożyć wedle ich zdania słuszną swą sprawę. Zapewnili oni jenerała, że są dobrymi Austriakami, podczas kiedy synowie szlachty służy w armii nieprzyjacielskiej za Minczio i tam pieniądze, które ojcowie ich wieśniakom wydzierają, się utrzymują. Jenerał ucieszony, słysząc tak patryotyczne wyznanie wiary, nie przeszkadza odtąd wcale wypasaniu łak dworskich. Wieśniacy rozzuchwaleni, nie omieszkają zapewne czynić zyskowniejszych praktyk. Może im się zdawać wkrótce będzie, że wszystko co bogatsi posiadają, ich własnością być powinno, a jeżeli właściciele nie pozwolą wydzierać sobie swego dobytku, mogą się łatwo powtórzyć sceny galicyjskie z roku 1846.

Parlament włoski zagai król 25 b. m. Sejm obra-

W bliskosci Foggia napadła banda zlozczywców na

Parlament włoski zwołano na 20 bm. Przedložone

Do Italije piszą z Paryża, że książę Napoleon

Z Rzymu dorozą, że urzędnik wyższy w minister-

Turyń, 8 listopada. Jenerał Türr, który z żoną swoją

Ministerstwo włoskie wydało rozkaz zdemolowania wa-

— Hr. St. Simon, pruski poseł u dworu turyńskiego,

— Ojciec Passaglia wydaje w Turynie nową broszurę

— Chiavone, któryby bardzo chętnie rolę Garibaldeg

Przed tygodniem zamordowali bandyci trzech ofi-

TURCYA.

Wiedeńskie pisma tak opiewają porażkę Omera paszy

Z Dubrownika, 2 listopada, donoszą że 2 bataliony

Z Dubrownika, 5 listopada, donoszą, że w Zubcach

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 listopada. Jutro o godzinie 3 z południa

— Wiadomo, iż z powodu ograniczonej rozporządzeniem

— Numer 45 Dziennika Urzędowego królewskiej rejencji

— Kronikarz tygodniowy warszawskiego Tygodnika Ilustro-

— W 1847 r. Towarzystwo Jezusowe liczyło w ogóle na całym

Z Bukowskiego, 5 listopada. Pierwsze czynności komisji do

Komisyja departamentowa nie mogąc wybrnąć z tego labiryntu

Komisyja departamentowa podzieliła powiaty na 3 kategorie

Tych cen przekraczać komisye powiatowe nie mają, są to bowiem

najwyższe na każdą klasę pozycye, ale wedle okoliczności można każdą

Dla przekonania się, o ile ceny te są trafne, czyli o ile wedle

W naszym powiecie wybrane zostały wsie: Trzcianka i Turkowo.

Rezultat był taki, że przy Trzciance kapitał z obrachowanego dochodu

Cała procedura układania taryfy i bonitowania nie tak łatwo się

Z Pleszew wstęgo, 9 listopada. Landrat tutejszego powiatu wydał

Do dziekanatu w Radlinie nr 5451. Podług § 10 ustawy

Uważając żądanie p. landrata za wkroczenie władzy świeckiej

Ułanów, 6 listopada. W dniu 18 października rb. zakończył życie

niechaj się z pretensją swoją w sądzie pod-

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jaziński w Poznaniu

Za duszę śp. ks. Antoniego Melchiora

Przy zakończonem ciągnięciu 4ej klasy 124 król.

Table with lottery numbers and amounts: 62,145 66,369 72,692 75,702 77,091 77,254 78,239

Table with lottery numbers and amounts: 77,008 80,993 81,058 82,399 82,854 83,101 86,343

niechaj się z pretensją swoją w sądzie pod-

